

# Badźcie nieustępliwi

„(...) nawet najniższa kategoria zwykłych robotników powinna zarobić co najmniej dwa razy tyle, ile potrzebuje na własne utrzymanie, aby każdy był w stanie wychować dwoje dzieci” – pisał Adam Smith, ikona współczesnych liberałów, proponując, jako pierwszy, wysokość minimalnego wynagrodzenia. Był rok 1776.

**Ewa Zarzycka**

Jest rok 2011. Polskie przedsiębiorstwa mają za sobą najlepszy rok w historii, na czysto zarobiły nieomal 90 mld zł. Mimo to o znaczących podwyżkach płac nie ma mowy. Realny wzrost wynagrodzeń w firmach wyniósł w ostatnich miesiącach 1,4 proc., większość przyrostu płac zjadła inflacja.

Minęło 235 lat od czasu, gdy Smith określił wysokość płacy minimalnej, a w naszym kraju najniżej opłacani pracownicy zarabiają 1386 złotych brutto. Taka pensja z trudem pozwala samemu się utrzymać, o utrzymaniu rodziny nie ma mowy. Zapytaliśmy ekonomistów, czy powinna wzrosnąć i jaki miałoby to wpływ na gospodarkę.

## Podwyżka jest niezbędna

**Dr Mariusz Andrzejewski, Uniwersytet Ekonomiczny, Kraków**

Płaca minimalna jest za niska. I nawet gdy urośnie do 1500 zł brutto, jak proponuje rząd, taką zostanie. Kibicuję związkom zawodowym, pracownikom po prostu, by w końcu została ustalona na pułapie 50 proc. średniej krajowej – co i tak nas stawiać będzie w Unii Europejskiej nie w czołówce, tylko na jednym z końcowych miejsc pod tym względem. Rząd nie zwraca uwagi, że galopująca inflacja przekłada się przede wszystkim na wzrost cen żywności, a wzrost cen żywności najbardziej boli rodziny najmniej zarabiające, które wydają na nią gros swoich pieniędzy.

Wzrost wynagrodzeń sprawia, że utrzymuje się popyt konsumpcyjny, a on jest podstawą dzisiejszej polskiej gospodarki. Jeśli podnieśliśmy płacę minimalną, to zwiększy



21 czerwca w całej Polsce Solidarność zbierała podpisy pod obywatelskim projektem ustawy o podniesieniu płacy minimalnej. Na zdjęciu zbieranie podpisów w Zawierciu

szymy dochody rodzinom, które będą je wydawać przede wszystkim na żywność, a tutaj siła popytu konsumpcyjnego jest ogromna. Mówiąc o podwyższeniu płacy minimalnej, tak naprawdę mówimy więc o wyborze między tymi rodzinami, a grupą, która chciałaby więcej wydawać na inne luksusowe rzeczy.

## Niskie płace i samozatrudnienie nas duszą

**Dr hab. Ryszard Bugaj, Instytut Nauk Ekonomicznych PAN, prof. Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie**

Mówienie, że nie można się dziś w Polsce upominać o wyższe pensje to zawracanie głowy. Dla naszej gospodarki jest bardzo ważne, by podtrzymywany był poziom popytu. Płace najwyższe rosną bardzo szybko, mimo że już są gigantyczne. I jakoś nikt się martwi, że to

zaburzy konkurencyjność przedsiębiorstw, a ten argument bardzo często się podnosi w dyskusjach o podwyższaniu płacy minimalnej. Konkurencyjność jest określana przez bardzo wiele czynników, do tych istotnych należy tempo wzrostu wydajności pracy, a wydajność pracy w dużym stopniu zależy od przedsiębiorców (uzbrojenie techniczne pracy, jej organizacja). Patrząc z perspektywy długookresowej, mamy sytuację taką, że udział płac w PKB bardzo szybko spada, co na ogół oznacza wzrost nierówności dochodowych. A on, moim zdaniem, jest w tej chwili dosyć groźny.

W Polsce mamy też ciągle dużą grupę pracowników, którzy są zatrudniani według fikcyjnej stawki, do oficjalnych zarobków na poziomie minimalnym dopłaca im się coś pod stołem. Powstaje pytanie, na ile wzrost płacy minimalnej zaowocuje rzeczywistym wzrostem dochodów, a na ile powiększy się ta grupa, która wprawdzie będzie

niała na umowach wyższą płacę, ale potrafi się im z tego, co pod stołem. Na rynku pracy ciągle jest duża dysproporcja, czego wyrazem jest oczywiście bezrobocie. W takiej sytuacji pracownicy są słabsi, rekompensatą tej słabości mogą być z jednej strony związki zawodowe z drugiej instytucje państwowe, które powinny dbać o to, żeby eliminować umowy fikcyjne. Z tego punktu widzenia wielką sprawą jest wymuszanie samozatrudnienia. Wtedy w ogóle nie ma problemu wysokości płacy i na pracownika przerzuca się wszystkie inne możliwe koszty – związane z urlopem czy ubezpieczeniem chorobowym.

## **Niskie płace to neokolonializm**

**Prof. Ryszard Domański, SGH w Warszawie, członek rzeczywisty PAN**

Czy należy podnosić płacę? Po to w ogóle jest gospodarka, żeby płace rosły. Jeżeli nie rosną, to jest to przejaw albo stagnacji, albo wyczerpania danego kraju czy świata pracy przez kapitał. Z czym teraz mamy w Polsce do czynienia? To zależy jakim kryterium będziemy mierzyli, jeżeli poziomem bezrobocia, poziomem emigracji za chlebem, to mamy klęskę, mamy stagnację.

Podwyżka płacy minimalnej ma stronę kosztową, ale z drugiej strony ma przecież walor inwestycyjny, jest zachętą dla ludzi, żeby podnosili kwalifikacje. U nas nie patrzy się na płacę jako na swoistą inwestycję w kapitał ludzki. Ludzie muszą mieć nadwyżkę finansową, która pozwoli im się rozwijać, podnosić swą atrakcyjność na rynku pracy. Tego nie rozumieją pseudoliberalistowie, którzy tylko trąbią o tym, że podwyżka płacy minimalnej obniży popyt na pracę.

Polska należy do krajów, już nie tylko w Europie, ale na świecie, w których udział kosztów pracy w PKB jest najniższy. Inwestorów przyciąga tu tylko tania siła robocza (poczynając od robotnika skończywszy na inżynierze), której można zlecić produkcję i wytwarzanie prostych usług i prostych dóbr, które na świecie są już w fazie schyłkowej albo dojrzałej, a nie nowości. Niskie płace, brak

środków na odtwarzanie i rozwój potencjału siły roboczej więc niskie kwalifikacje – stąd uplasowanie Polski na opóźnionej trajektorii ekonomicznej. Bo nowości tam się lokuje i rozwija, gdzie poziom kwalifikacji ludzi pracy jest wysoki.

## **Podwyżki płac tworzą popyt**

**Prof. Mieczysław Kabaj, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, członek prezydium PAN**

Płacę minimalną, oczywiście, można podnieść. W żadnym kraju nie udowodniono, że jej wzrost do połowy średniej zrujnowałoby gospodarkę. Wprost przeciwnie – to tworzy popyt, a popyt tworzy zachęty dla przedsiębiorców, aby produkować więcej, szczególnie artykułów pierwszej potrzeby, gdyż ludzie, którzy uzyskują płacę minimalną, kupują głównie polskie produkty. W książce „Ekonomia tworzenia i likwidacji miejsc pracy” opisałem eksperyment węgierski, słowacki, czeski, gdzie bardzo gwałtownie podniesiono płacę minimalną. I okazało się, że nie doszło do gwałtownego spadku zatrudnienia. A Węgrzy w krótkim czasie podnieśli płacę minimalną o 100 proc. – doszli do wniosku, że to dobry moment, żeby zwiększyć popyt.

Według standardów Międzynarodowej Organizacji Pracy płaca minimalna nie powinna być niższa niż 50 proc. płacy średniej w danym kraju. Ostatnio Unia Europejska i Komisja Europejska głoszą hasło, że we wszystkich krajach UE płaca minimalna nie powinna być niższa niż 60 proc. średniej. Takie są standardy współczesnej cywilizacji. My udajemy, że jesteśmy częścią Unii Europejskiej, częścią tej społeczności międzynarodowej, natomiast te standardy zupełnie lekceważymy. A one nie wzięły się znikąd, są efektem wielu lat doświadczeń. Pierwszym człowiekiem, który proponował minimalne wynagrodzenie był Adam Smith, który w książce „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów”, to jest 1776 rok, powiedział, że nawet najniżej kwalifikowany robotnik musi zarobić tyle, żeby utrzymać siebie i rodzinę, czyli niepracującą żonę (wte-

dy przecież kobiety nie pracowały) i dwoje dzieci. Bo inaczej ród robotniczy wymrze i kapitalizm przestanie istnieć. Odpowiedzmy sobie na to pytanie – czy rzeczywiście w Polsce 1386 złotych brutto, czyli netto nieco ponad 1000 złotych, wystarczy na utrzymanie robotnika i jego rodziny? W końcu bądźmy moralni, nie opowiadajmy dyrdymałów, że wzrost płacy minimalnej spowoduje spadek zatrudnienia itd. Płaca minimalna na poziomie 50 proc. średniego to podstawowy standard cywilizacyjny. Trzeba o nie walczyć.

## **Płace rosną najwolniej**

**Prof. Tadeusz Kowalik, Instytut Nauk Ekonomicznych PAN, Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna w Warszawie**

Na pytanie, czy należy podnieść w Polsce płacę, odpowiadam zdecydowanie pozytywnie. Zwłaszcza utrzymywanie płacy minimalnej na obecnym poziomie jest wręcz skandalem.

Statystycznie sytuacja jest bardzo przejrzysta. W ciągu ostatnich 22 lat płace realne w Polsce znacząco wzrosły, natomiast wydajność pracy i, oczywiście, niż wzrost dochodu narodowego. Udział płac w dochodach malał w szybkim tempie (ten spadek przez szereg lat był wśród krajów UE szybszy tylko w Irlandii). Wynikało to zarówno stąd, że władze już na początku transformacji zdecydowały się na politykę utrzymywania wysokiego bezrobocia (patrz II tom zbioru dokumentów Polskiej Transformacji wydany przez „Scholar”), osłabiania związków zawodowych, a następnie na traktowanie niskich płac jako głównego sposobu utrzymywania konkurencyjności eksportu polskiego. Miało to daleko idące konsekwencje ekonomiczne, społeczne i kulturowe. Prowadziło do wydłużania czasu pracy kosztem czasu wolnego, a więc i obniżania możliwości kształcenia pracowników, obniżało motywację przedsiębiorców do innowacyjności, wymuszało masową emigrację zarobkową itp. Związki zawodowe powinny być w tej sprawie nieustępliwe, choć skłonne do kompromisu w sprawie terminarza. ■